

Tęsknota (rozmowa z mieszkańcem miasta, w którym mieszkam)

Tęsknota

(rozmowa z mieszkańcem miasta, w którym mieszkam)

Czy przypuściłabym kiedykolwiek,
że mi ich zabraknie? Tęsknota jest nieobliczalna!
Odkąd mieszkam w mieście
o strukturze kryształu
(to tytuł filmu, nie, nie znasz,
reżyser Krzysztof Zanussi, tak, brzmi trochę z włoska),

więc odkąd w mieście,
gdzie nawet na cmentarzach
ludzkie kości składane są porządnie
w identycznych prostokątach
(z góry muszą wyglądać jak tabliczki czekolady),

brakuje mi czasami zwykłych brzydkich chaszczyc -
gęstniejących, drapiących, poszarpanych, żadnych...

zanurzam się, przedzieram, ginę:

na pustym placu zaraz obok Festung Breslau,
pożółkłe chwasty i zmierzwiłone trawy,
w nich niknące nagle szyny tramwajowe
(w "Niskich Łąkach", autorem Piotr Siemion,
tłumaczenie w księgarniach);

w spojrzeniu w głębi lustro
niejakiego Pana vel Cogito
(wymyślił go Zbigniew Herbert, taki poeta,
zresztą już nie żyje)
szukającego w swoich oczach oczu przodka
jak wypatrywał pośród chaszczyc
(na pewno ze strachem) kolejnego najazdu Wenedów,

a jedna poetka krakowska
(noblistka, nie szkodzi, trudne do wymówienia:
"Wisława Szymborska")
przywołuje chaszczyc w łowieckich okrzykach
(w "Lekturach nadobowiązkowych",
tłumaczenia nie ma).

Zdziwiam, mówisz? Brak chaszczyc równoważy
brak bezdomnych psów i kotów?
To prawda (ważę w myślach)
i nucę pod nosem
zuchwałą pochwałę chaszczyc
pachnących mokrą Wisłą

(tęsknota jest niepodważalna)

*

Zurich, 2001